

# Stanisław Schneider

---

## Motyw "rusalny" w poezji polskiej : (Balladyna, Beniowski, Dziady, Wesele)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 15/1/4, 89-99

---

1917

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nie można się jednak zgodzić na zdanie, że należy nam zmienić zasadniczo pogląd na pierwsze wystąpienie Mickiewicza, oraz następne, wbrew własnym autora argumentom, iż *Uwagi nad Jag.* są „pierwszą u nas krytyką opartą w całości na estetyce niemieckiej”. Euzebiusz Słowacki był w części zależny wprost od Sulzera (Pam. literacki t. VII), Mickiewicz, jeśli był, to w ogromnej przynajmniej części tylko pośrednio. Wpływ Sulzera, o którego *Teoryi* autor pisze, iż już w chwili pojawienia się (1771—1774) była „przestarzałą” (str. 3) i który sam „oparł swe dzieło na wzorze francuskim” (str. 37), nawet gdyby udało się go autorowi od wpływów estetyków polskich i francuskich w rozprawie Mickiewicza oddzielić, posiadałby z pewnością swoje znaczenie naukowe, ale nie stałby się nigdy „faktem pierwszorzędym”. Praca p. Stopy pozostała ciekawą przez to, co chciał dać w założeniu (str. 5), co badał, a czemu później sam bez dalszych podstaw w zakończeniu (str. 36) i w tytule przeciwstawił, jedynie jako staranne studium porównawcze. Nie powtarzał zatem Mickiewicz w myśli przewodniej swoich *Uwag* „zacofanym rodakom jedynie tego, co sąsiadnemu narodowi przed laty już dziesiątkami głosili krytycy szwajcarscy” (str. 33), bo jeśli chodzi o wpływ Sulzera, wyprzedzili go Słowacki, który z niego korzystał i Borowski, który go w wykładach zalecał. A jeśli chodzi o wzory, które miał podawać niekiedy „nieśmiało”, o Milтона, Tassa, Henryadę i Luzyadę, to te wzory były już nieraz przez estetyków polskich podane; podał je także w dziełach swoich (n. p. t. II, str. 99) Euzebiusz Słowacki.

Zakopane.

Dr. Mieczysław Smolarski.

### Motyw „rusalny” w poezji polskiej.

(Balladyna, Beniowski, Dziady, Wesele).

Wyrz, który w nagłówku ujęliśmy w cudzysłów, pochodzi od grecko-rzymskiego święta umarłych *Ρουσία* Rosalia, Rosaria, znanego z wczesno-chrześcijańskich napisów greckich jako *ῥοδισιῶς*, albo *ῥουσαλία*, święto róż. Od tego święta wzięły nazwę u Rosyan dusze zmarłych, rusałki i Russalnaja nedelja. Przed półwiekiem już bowiem udowodniono pochodzenie słowiańskich odpowiednich obrzędów od Rzymian.<sup>1)</sup> W czwartą niedzielę postu, w t. zw. Laetare (od początkowych słów starokościelnej pieśni: Laetare Jerusalem, Jez. 66, 10) obchodzi się do dziś dnia w całych środkowych Niemczech i Słowiańszczyźnie „wypędze-

<sup>1)</sup> Zob. moją rozpr.: Ze studyów mitologicznych i ludoznawczych (Rozpr. Wydz. filol. Ak. Um. w Krakowie 1916. T. LV, str. 107).

nie śmierci“ w przyrodzie, t. j. zimy w ten sposób, że przedstawiający ją bałwan słomiany obnosi się wśród śpiewów, w końcu rozbiera i na sąsiednie pole albo do pobliskiego stawu, bagna czy też potoku, rzuca lub pali. Dzień ów z tego powodu nazywa się zwyczajnie niedzielą zmarłych lub czarną niedzielą.<sup>1)</sup>

Ale niedziela ta środopostna zarazem zowie się różańcową, ponieważ papież na dniu tym zwykł poświęcać t. zw. złote róże. Róża zaś ma mistyczne i symboliczne znaczenie. Był to kwiat, poświęcony bogini miłości Afrodycie, lecz najpierw rozwinęła się ona — mówiąc słowami Tłumacza Słowa o Helois, Słowackiego (*Wykt. n.* II, 1025) — jako zaklęta i czarodziejska róża z indyjskiego kraju przyniesiona; następnie jako różana Heljana-Dyana, stwórczyni róż, w najpierwsze przemieniona różą, przez różę przeszła (*Sam. Zbor.* ww. 650, 656, 689, 906 i 1719). Wreszcie jako Beatryx Cenci, jedno z rozlicznych wcieleń owej kosmicznej bogini u Słowackiego, prosi przed pójściem na rusztowanie o koszyk, napełniony różami i rozsypuje ucięte głowy róż po więzieniu, jak prześcieradło śmiertelne (a. V, ww. 51, 98 n.).<sup>2)</sup> Róża bowiem u Rzymian była kwieciami nie tylko ulubionym przez żywych, lecz ją kładziono także umarłym na grobach jako miły im dowód pamięci. Na znak miłości Goplana poleca Chochlikowi i Skierce zrywać kwiaty, a „strzęsioną różą osypać“ Grabca, gdy zaśnie (*Ballad.* III, 653 n.).

Małe wianki z róż, zawieszane na sznurze nad drzwiami stajni lub bramie od dziedzińca, niekiedy na ukos drogi od jednej bramy zagrody chłopskiej do drugiej, szczególnie u wjazdu do wsi, mają na Śląsku strzec przed złym duchem.<sup>3)</sup> Znane są święta ludowe, obchodzone we Francji w dniu Medarda (8. czerwca), na wielu miejscach łączone z świętem królowej róż (la rosière), podczas którego najlepszej sławy dziewczynę z całej okolicy wieńcą różami i obdarowują. Są te obrzędy zapewne pozostałością z odległych czasów, w których Meonia i Frygia słynęły z orgiastycznego kultu Dyonizosa, tudzież różanych ogrodów króla Midasa i z powiązanych ze świętem róż uroczysto-

<sup>1)</sup> Zwyczaj ten opisuje kronika Strykowski, że w Wielkopolsce i na Śląsku dzieci w Niedzielę środopostną robią sobie bałwana w postaci niewiasty *Ziewonii* czyli *Marzanny* i tę przytwardzają do długiej żerdzi, obnoszą albo oprowadzają po wsi i śpiewają żałośnie na przemiany; poczem rzucają ją do bagna albo z mostu do rzeki i skacząc, wracają śpiesznie do domu. Kolberg: *Lud.* Ser. X, str. 353; por. XV, 11. Paul Drechsler: *Sitte, Brauch und Volksglaube in Schlesien.* Leipzig 1903. I, 65 n.

<sup>2)</sup> Moja rozpr.: *Badania nad źródłami twórczości J. Sł.* We Lwowie 1911, str. 3, 8, 89.

<sup>3)</sup> Drechsler w *zacyt. dz.* I, 141.

ści.<sup>1)</sup> „Anioł kar“ krzyczał w duszy Goplane, odlatującej w „okropną krainę“, by pamiętać o „róż i malin krainie“ (*Ballad.* V, 30, 35 n.). Do jakiejże to okropnej krainy, „gdzie sosny i śniegi...“, uczepliwszy się lecącego na północ wianka żorawi, odplynęła Goplana (V, 31, 53 n.)?

Tłómacz Słowa w końcowym ustępie, tymże samym, który poznaliśmy, *Wykładu nauki* (II, 1011 n.) pyta Heliona o Helois: „Czy nie słyszałeś o niej, jako o widmie z piorunami na głowie, które wśród lodów Skandynawii o słońcu dawnym egipskim (sic) marzyło...“ Dleż zaś mówi (1017 n.): „Zimno ci tam było, Helois, w tej lodowej kuźni narodów“. Słyszymy też istotnie w fragmencie pierwszym dramatu p. t. *Beniowski* o sosnach, piekle narodów, kuźni przyszłości (321, 325 n.); o Skandynawii, kraju zimnym (391 n.); o wiedźmie, w błyskawicach całej (363); przekłętą czarnej kobiecie z piorunem na głowie (411 n.). Możnaż wątpić, że owa „stara wiedźma z piersią wyschnłą, suchą, jakaś uwiedła słowiańska Marzanna, Hekate puszczy...“, o której nadto czytamy (101 n.), to „zestarzała w myślach ludu... młoda Dyana“ (98 n.), nadgoplańska rusalka — Goplana, która jak „anioł kar“ i „jędza błada“ z „czarnej chmury, wiszącej nad zamkiem“ wypadła ogniem żywym, piorunem Boskim na Balladynę (V, 35, 319, 574 n., 580, 585)? Czy kiedyś znowu powróci, jak „młoda Dyana“, którą marzący o „różach wiosennych“ Filon miesza z Wenerą, czy po „blasku miesiąca biała bogini, różami wieńczona, z niebios błękitnych przyplynie“ (I, 179 n.; por. 184: Ale na tej ziemi niema Dyany... 202: jako z morskiej piany alabastrowa miłości bogin wyjdzie na słońce)?

Na to pytanie stosowną znachodzimy odpowiedź w korespondencji Słowackiego z Krasińskim i w rzeczonym fragmencie pierwszym dramatu p. n. *Beniowski*. W liście z dnia 14. grudnia 1842 r. pisze Słowacki o poganizmie: „Jam go przeklął, ale jeszcze nie mogę zapomnieć, że mi był litościwym panem, że jego Dyanny (sic) były mi kochankami, a jego światłość prawie wiecznością! Ale zwyciężyły go już piorunowe objawy ducha, a jam resztką czucia rzucił się dopomagać silnym i nieśmiertelnym prawdziwie. W tych kilku słowach jest cała moja historia“. W liście zaś następującym z dnia 17. stycznia 1843 r. czyni poeta tęskne wyznanie: „wolałbym się nieraz odwrócić znów w te gaje ciemne, laurowe, gdzie świecił księżyc i wspomnienia były drzew Dryadami. Ale już nie można! już nie można! — Nowe sumienie urodziło się z ducha nowego..“ A Beniowski znów tak opisuje „muzę romantyczną“ i słyszy sarkastyczną jej krytykę z ust Pamfilusa: „Cudna! z tęczą koroną, z twarzą dziecinnych aniołków; od niej leci woń fijołków i zapach wiośniany,

<sup>1)</sup> W. Tomaschek: Ueber Brumalia und Rosalia (Sitzungsb. d. Wien Ak. 60 B. 1868, 354 i 373).

miły — za nią krzyże i mogity“ (291 n.). Dalej zaś: „Widzę — lecz braknie mi tchu. Ta kobieta z twarzą złotą na wzgórzu z białego mchu; węże się koło niej plotą, pogański w powietrzu śpiew“ (311 n.).

Poznajemy z powyższych wyimków, że duch ludzki czy boski wedle teorii Słowackiego nie wraca do tych samych kształtów na wzór doktryny pitagorejskiej, stoickiej i nietzscheańskiej, lecz postępuje drogą przeciwieństw, wcielając się w coraz wyższe i doskonalsze objawy. „Gdybyś był nie gonił — powiada Pamfilus do Beniowskiego trywialnie (353 n.) — za dziewczyną, co miała tęczę na głowie, nie zamoczyłbyś teraz butów w jądzie węzowym“. U Słowackiego nie tylko bogini wiosny, Dziedzilla czy też Dziewanna ma tęczę, lecz ma ją również Marzana, bogini śmierci, znana z *Córki Cerery* i *Teogonii* piekielna królowa zmarłych, węzów, połosów.<sup>1)</sup> W gruncie rzeczy Dziewanna jest identyczna z Marzaną, dlatego Długosz je utożsamia;<sup>2)</sup> jak trzeba, a nawet musi się wziąć za jedno powiewną Goplanę z „starą wiedźmą“ i „jędzą bladą“. Na ironiczną wzmiankę i sekret Pamfilusa o „muzie romantycznej“, że piękna ta nimfa ma suchoty (296 n.), być może naprowadziły Słowackiego wyrazy Mickiewicza „o bóstwie, znanem u dawnych Syryjczyków pod imieniem Venet-Suchot, Venus-Suchos. Pisarze... idą za przykładem historyków łacińskich i tłómaczą ten wyraz suchot na siccus, co znaczy suchy“.<sup>3)</sup>

Zanim zastanowimy się nad tem, do jakiej wyższej postaci Wenera, Dyana, Hekate, albo: Dziedzilla i Marzana stanowią przejście, zwróćmy uwagę na woń fijołków, lecącą od „muzy romantycznej“, a który to zapach wiosni wydał się Pamfilusowi „wonią zwiędłego liścia — perfumą przyszłej poezyi“ (272). Obok róż odgrywały fijołki znamienne rolę w kulcie frygijskim, do którego Słowacki nawiązuje świadomie albo bezwiednie. W dniu 22. marca ścinano w lesie sosnę i zanoszono w procesyi do świątyni Cybeli, matki bogów. Sosna ta jako wiecznie zielona jest świętem drzewem pary boskiej, symbolem zimy oraz boga Attisa, który się pod tem drzewem pozbawił męskości, umarł i znów się narodził. Z jego krwi wykwitnęły fijołki, zwiastuny wiosny, którymi wieńczono sosnę po obwinieciu jej prze-

<sup>1)</sup> Zob. miejsca odnośne, przytoczone w rozpr. mojej: Świat ptasi w „Balladynie“ (Rozpr. Wyd. filol. Ak. Um. w Krakowie 1911. T. XLIX, str. 412 uw. 4). Nadto: Badania etc., rozdz. XII. Dziedzilla, str. 84 i 88 uw. 1.

<sup>2)</sup> Kolberg: Lud XXIII, 258.

<sup>3)</sup> Lit. Słow. lekc. z 13. stycznia 1843. Swoją drogą nie wiemy nic o syryjskiem bóstwie tego imienia, natomiast znany jest pod imieniem Suchos egipski bóg krokodyli Sobek! Zob. E. Meyer: Gesch. d. Alt. I. str. 71.

paskami z wełny. Stąd nazywano dzień uszkodzenia i pozornego zgonu boga dniem odrodzenia i życia w przyrodzie (dies violationis, dies violae, dies violaris). Dies violationis był dniem nastania wiosny, jak dies rosationis dniem nadciągnięcia lata. W oba dni ozdabiano groby zmarłych różami i fijołkami.<sup>1)</sup> Dla Beniowskiego „sosny ponure“ składają się na „okropną ziemię“ (45 n.),<sup>2)</sup> poeta zaś sam od rusalnej i romantycznej Goplany-Dyany mocą kontrastu przez Hekate-Marzanę i „czarną kobietę z piorunem na głowie“ zwrócił się do „piorunowych objawów ducha... silnych i nieśmiertelnych prawdziwie“.

Instynktownie pociągnął Słowackiego do siebie gród, boskim nazwany przez największego liryka greckiego Pindara, sławne przedmurze Hellady, mieniące się od bogini Ateny Atenami i — „fijołkami uwieńczone“ (fr. 76 Schroeder). Tenże poeta przedstawia Atenę jako siedzącą po prawicy swojego ojca Zeusa, tuż przy ogniem ziejącym piorunie (fr. 146). Ona nie tylko strzeże piorunu, ale jest sama „piorunowym objawem ducha“, myślą Zeusa, tym gromem, o którym najgłębszy przed Sokratesem myśliciel grecki Heraklit powiedział, że rządzi wszystkim (fr. 64 u Dielsa). Ona jest tą „Mądrością, która cały świat spowiada“, jest tą królową, która „z królem na tronie lub przy królu sieda.. nie czar[ownica], nie próżna guślarka, lecz Mądrość — chorób duchowych lekarka“ (*Król-Duch* raps. I, pieśń I, w. 211 n.). We fragmencie, niesłusznie odniesionym do *Króla-Ducha* (odm. teks. str. 585), mówi Słowacki, że „dwaj uczniowie Minerwy“ zawiedli go tam, gdzie źródło przeczyste..., z których pijąc, „złote, wewnętrzne pojęcie znów odzyskał.. i szedł uleczon“<sup>3)</sup>. Uleczyła go „chorób duchowych lekarka“, światowładna bogini mądrości, można Atena-Minerwa.

\* \* \*

W naszych obchodach ludowych, tyjących się wynoszenia ze wsi Marzany, słomianego bałwana śmierci, pory zimowej, zmarłej przyrody, chodzi o to, by bezpośrednio wrócić do wsi z zieloną i przystrojoną majem gałęzią, czyli t. zw. Nowem laktkiem, Maikiem albo Gaikiem. Między innymi ozdobami znajdują się na owej gałęzi z jodły, sosny lub świerka, róże z papieru, od których niedziela środopostna (Laetare) nazywa się też różaną. Drzewko choiny, które dziewczęta wiejskie stroją w Ka-

<sup>1)</sup> W. Tomaszek: Ueber Brumalia und Rosalia etc., str. 378.

<sup>2)</sup> Por. Wykł. n. II, 1024 n.: usiadłszy smętna wśród puszczy sosnowych...

<sup>3)</sup> Fragment ten przypisałem wierszowanej przeróbce *Genesis z Ducha* i omówiłem w Pamiętniku liter. XII. 1913, str. 68 n. Por. także: Badania i t. d., str. 69—72, 90 n. i Świat ptasi etc., str. 417 n.

liskiem, na Górnym Śląsku oraz gdzieindziej, w pstre, różnobarwne wstążki, albo obok gałęzi jako lalkę obnoszą, w ten sposób przybrana, ma wyobrażać boginią wiosny Dziewannę. Przytem śpiewają one, kończąc prośbą o datek.<sup>1)</sup>

Mnóstwo mamy przykładów walki Lata i Zimy w Niemczech i Słowiańszczyźnie: niekiedy dwie osoby, przedstawiające Lato i Zimę, tamto ubrane w bluszcz i zieleń, ta zaś w słomę i mech, występują i walczą, dopóki Lato nie zwycięży. Gdzieindziej chłopcy rozdzielają się na dwie partie: jedna w zimowych ubraniach, druga w letnich z gałązkami, i przed każdą chatą rozpoczynają sprzeczkę, która zgodnym kończy się śpiewem, ze zwycięstwem Lata<sup>2)</sup>. Wykryto głębszy podkład w podaniu attyckich Apaturyów o walce Płowego (Xantos) z Czarnym (Melantos) i wytłumaczono przeciwieństwem dwóch bogów: lata i zimy, Apollina i Dyonizosa. Z tego współzawodnictwa (agonu), w którym Tadeusz Zieliński dostrzegł stałego ośrodka staroattyckiej komedii, można też wyprowadzić narodziny tragedii. Ślady zapasów i konkurencji dochowały się w dwóch starogreckich pieśniach: jaskółczej i wroniej, które najniezawodniej stoją w związku z porami roku. Jeszcze i dzisiaj w Grecyi młodzi ludzie obchodzą po ulicach w karnawał i dni wielkanocne, a przy spotkaniu dwóch drużyn przychodzi często do żywych starć i wybryków<sup>3)</sup>.

Takąż myśl walki między latem a zimą zawierała się w Xandika albo Xantika Macedończyków. Nowsi angielscy badacze wskazują na pokrewne obchody w Tracyi, Epirze i Tesalii. Jak Rosalia istniały zapewne razem z czcią zmarłych w okolicach, osławionych przez różane ogrody Midasa, dawno przed wprowadzeniem kultu Dyonizosa, tak tenże kult napływowy Dyonizosa wtargnął do podobnego Rosaliom święta kwiatów i przodków, już przedtem istniejącego, do Antesteryów ateńskich, w których odkryto podobieństwo z ruskimi i litewskimi Dziadami. W Antesteryach, zarówno jak w Rosaliach i Dziadach, szczególnie chodzić musiało o zaspokojenie głodu oraz pragnienia dusz zmarłych, nie tylko fizycznego, lecz nadto też o moralne ich pokrzepienie, ażeby zamiast przebywać w grobie albo się tułać po świecie, mogły się dostać wyzwolone i przeistoczone do miejsca zbawienia. Na to potrzeba jednak wyzbyć się osobistych „marzeń choroby“ i „rozpaczy“, a „przypomniawszy ojców dzieje“,

<sup>1)</sup> Kolberg: Lud XXIII, 89 n., 257. Drechsler: Sitte, Brauch etc., I, 71 n.

<sup>2)</sup> Kolberg: Lud X, 354.

<sup>3)</sup> Moja rzecz: Podobieństwa czy zapożycзки? (Eos XIX. 1913, str. 160). O jaskółczej i wroniej pieśni zob. Badania, str. 40 n., 93 n. i Świat ptasi, str. 400 n.

zabić w sobie dawnego człowieka, co sam był „własnej sprawcą katuszy“.

Takie zabicie i umorzenie w sobie Gustawa, tkniętego wybujałością wyobraźni, a zmartwychwstanie Konrada, kochającego i cierpiącego za miliony, uwiecznił Mickiewicz w *Dziadach* lapidarnym nagrobkiem: Gustavus obiit... Hic natus est Conradus. Ludowy obchód *Dziadów* o tle kosmicznem zmagania się zimy z latem, a pokutujących dusz z odrodzeniem i przeobrażeniem ich własnem, posłużył pocie do rozsnucia swych indywidualnych bólów i cierpień narodu dla udzielenia „nauki“ i „przeostrogę“. Stanowczy przełom w przyrodzie uzmysłowił się i „unaoczniał w wierzeniach ludu polskiego, tak jak w Rosaliach, równoczesnem niemal ze zgonem natychmiastowem wskrzeszeniem, czyli topieniem słomianego bałwana Marzany (śmierci, pory zimowej) i wprowadzeniem Nowego latka, Gaika albo Maika, obrzędem wiosennym ku czci Ziewonii czy też Dziewanny, patronki drzew, krzewów i kwiatów polnych. W *Dziadach* przeistoczenie to nagłe, ale w sferze duchowej, zaznaczyło się powtórzeniem tego samego dnia daty przy śmierci Gustawa i narodzinach Konrada.<sup>1)</sup>

Słowiańskie Wile czyli Rusałki są to piękne dziewice, kąpiące się i czeszące, wodnice i topielice, dusze zmarłych. Głównie się ukazują w Zielone świętki, lud plecie dla nich wianki i rzuca na wodę. Łączy się to z rzucaniem wieńców na św. Jan. Tydzień zielono-świętkowy zwali Rusini rusaldnoje, Czesi rusa-dla, Wołosi rusalie. W tańcu Wil, dusz narzeczonych dziewcz, zmarłych przed ślubem, schwytani przez nie mężczyźni bywają na śmierć zatańcowanymi. „Wila, poucza Mickiewicz, jest czemś na kształt Geniuszów, Gnomów, Sylfów, łączy w sobie własności tych wszystkich tworów fantazyi. Poeci wyobrażają ją zawsze jako dziewczę cudnej piękności. . W mechanice poetycznej sprężyna ta działa w sposób niezmiernie prosty i nie może zastąpić sił, jakich dostarcza mitologia ludów germańskich albo celtyckich“<sup>2)</sup>. Może ten sąd Mickiewicza był między innymi powodem, dla którego Słowacki od Goplany, Dyany i t. d., odwrócił się do „silnych“ objawów ducha i „nieśmiertelnych prawdziwie“.

W dalszej lekcji (z dnia 12. marca 1841) przytacza Mickiewicz z jednej piosnki serbskiej łagodne zapewnienie Milicy, że nie jest „Wilą, łowiącą obłoki, tylko młodą dziewczyną“; a z drugiej piosnki podaje, co następuje: „Pod krzakiem różanym spała dziewczyna, kwiatek róży padł jej na twarz i zbudził. Dziewczyna

<sup>1)</sup> Dwa ustępy powyższe przytoczone: Ze studyów mitol. i ludozn., str. 107 n.

<sup>2)</sup> Kolberg: Lud VII, 211. Mickiewicz: Lit. Słow. lekc. z 9. marca 1841.



z gniewem mówi do kwiatka: Daj mi pokój, moja kochana różo, mnie nie tak, jak tobie, wesoło. Młody chłopiec prosił o moją rękę, a chcą mnie wydać za starca... młody, jak pączek różany..." Tu są momenty realne, potrącające o gody weselne, w przeciwieństwie do narzeczonej wodnicy albo zwodnicy, i o majowe święto żywych po święcie umarłych. W święcie tedy majowem chodzi o urodzajność ziemi w związku z niebem i za ich wzorem o stadła małżeńskie. Nie będę nad tą stroną ludowych ceremonii się zatrzymywał, zwłaszcza że omówiłem je niedawno przy innej sposobności.<sup>1)</sup> Nadmienię tylko, że do wyszczególnionych tam przykładów na obchód króla tudzież królowej maju ze starożytnej Grecyi, Niemiec i Słowiańszczyzny, przybývają o wiele liczniejsze z Anglii, Szwecyi i t. p.<sup>2)</sup> Przechodzę do utworu, w najnowszej literaturze naszej na prawdę zjawiskowego, do Wyspiańskiego *Wesela* i chcę rozstrząsnąć je pod kątem widzenia „rusalnego“ problemu.

\* \* \*

Punktem zwrotnym *Wesela* jest sprowadzenie Chochoła do chaty wskutek ekscentrycznego pomysłu Racheli, a za sprawą Poety. Wogóle jest to para, której nie zawahałbym się nazwać par excellence rusalną. Ona „za pan brat z różami w ogrodzie“, „pół dziewica, pół anioł, pochylona nad chochołem“, skarży się „przed tą pałubą słomianą“, przed „różą na ogrodzie, owitą w chochoł ze słomy“ i „zmawia“ go, by przyszedł do izby na wesele (akt I, sc. 36). On „jest sobie pan, żórawiec: złata, jak się ma na lato; buduje sobie gniazdo z róż, ciuła słomę z chłopskich strzech“ i t. d. (a. I, sc. 25). A więc znamienne znowu przeciwstawienie letnich róż i zimowej słomy z tą wielką różnicą, że Rachelę pociąga „zapach róż“, a Poetę zajmuje „słoma, zwiędła róża, noc“ (por. słowa Racheli: „nie przeziębii najgorszy mróz, jeśli kto ma zapach róż; owina go w słomę zbóż, a na wiosnę go odwiążą i sam odkwitnie“ z „wonią fijołków i zapachem wiośniowym“, a „wonią zwiędłych liści — perfumą przyszałej poezyi“ w pierwszym fragmencie Beniowskiego). Ona „chce poetyczności“ i radzi zaprosić na wesele „wszystkie dziwy, kwiaty, krzewy, pioruny, brzęczenia, śpiewy“, jak jaka Goplana albo pogańska bogini wiosny Dziewanna; on zaś, którego poezya włączy się „od ogrodu róż do sadu śpiących drzew“, woli trzymać z piekielną i słomianą Marzaną oraz takimże samym Chocholem i zwraca się do państwa młodych, by zaprosili „tych, którym gdzie złe wciórności dopiekają, którym złe, któ-

<sup>1)</sup> Zob. Ze studyów mit. i lud., str. 82 n.

<sup>2)</sup> Martin P. Nilsson: Die volkstümlichen Feste des Jahres. Tübingen 1913, 24 n.

rych bieda, Piekło dręczy.. zaprosi-że tego chochoła, tam za oknem skrył się w sad" (sc. 37 i 38).

Mała Isia, córka gospodarstwa, dowiodła więcej zdrowego zmysłu od państwa młodych, którzy Chochoła zaprosili do chaty, że go z izby niby „śmieć jakiś" wymiotła (II, 3). Ale krzew róży, wyrwany z gruntu, „ten, co był w słomę odziany", sprawia, że „dwór się od poezji trzęsie" i dzieją się „na sadzie zjawiska", które wszystkie Rachel widziała (II, 21; III, 6). Odbывая się jakby *Dziady* z tem zastrzeżeniem, że wszystkie duchy, jakie Mickiewicz w *Dziadach* wprowadza, nazywa w swoich wykładach o literaturze słowiańskiej „chorami duchów niższych" (lekc. z 4. kwietnia 1843) dla odróżnienia z pewnością od duchów wyższych, które dostały się już do nieba. Tymczasem w Wyspiańskiego *Weselu* okrom dusz potępięńczych i pokutujących, jak: Widmo, Hetman i Upiór, występują też duchy wyższe, jak: Stańczyk, Rycerz Czarny i Wernyhora, na widownię i przeplatają sceny z duchami niższymi. W scenach przynajmniej Dziennikarza ze Stańczykiem, a Rycerza z Poetą, piekło gore po stronie żywych (II, 8: każdy dzień piekielny trud; 10: Piekło żywe w tej chacie, w zaklętym dworze piekło gorze).<sup>1)</sup>

Lud wyobraża sobie, że najpierw trzeba zniszczyć słomianą pałubę, a potem zaraz po oczyszczeniu wsi i domu ze śmiecia wprowadzić do zagród wiejskich kwiecie, maj i wesele. Chłopomani inaczej sądzą: ich powierzchowność smętna raczej pociąga, słoma, zwiędłe róże i liści więcej, niż zapach letni i woń wiosenna. Ich bezgraniczny pesymizm, wiejący z ust Dziennikarza, Poety i Gospodarza (II, 7: śmierć ulga, ulga zgon; III, 1: żyć z tą pustką w duszy wieczną... wprzód zmarnieć, potem żyć), jest odwróceniem chochoła, jak słusznie powiedziano: „nie krzakiem róży, przybranym w słomę", lecz snopem słomy „przybranym dla omamienia w róże"<sup>2)</sup>. Ich winą, wielką winą, że Chochoł przedwcześnie, nieodwinięty ze słomy, gra na weselu na nutę — zimową, „pociągającą serce i duszę usypiającą", że tę „muzykę weselną" poprzedziło złowieszcze „krakanie wielkie czarnych wron" i że „ogromny przyleciał ptak, ogromniec kruk" (III, 25, 30, 33, 37) zamiast spodziewanego Archanioła!

Jak w *Balladynie* Goplana mimochcąc „poplątała ludzkie czyny" dlatego, że „ludzie szaleją", a „ziemia, to szalona matka szalonych" (I, 251; III, 379 n.; V, 39), tak Rachel, która z Go-

<sup>1)</sup> Na podobieństwo *Wesela* z *Dziadami* wskazał Walery Gostomski w *Pamiętn. liter.* VII. 1908. Wyspiański opracował dla sceny krakowskiej *Dziady* w tym samym r. 1901, w którym wystawił i wydrukował *Wesele*. Zob. Ta de us z Sin ko: Antyk Wyspiańskiego. Kraków 1916, str. 117.

<sup>2)</sup> Andrzej Niemojewski: Stanisław Wyspiański. Warszawa 1903, str. 52.

planą ma tę właściwość wspólną, że „się kiedy zakocha w chłopie“ (I, 36), tymczasem snuje się za Poetą „jak cień“ (II, 21), jak Goplana za Grabcem — „bawiąc się, pour passer le temps tylko“ (I, 36), wymarzyła sobie, z Poetą „leć na lep poezji“, że „się zaczyna coś dziać“ (II, 21). Ona jest intelektualną sprawczynią weselnego obłędu, który ogarnął chatę z uczestnikami; ale nie ona, nie poezja, nie fata winny, że Chochoł nimi rządzi, lecz oni sami, boć owładnięte są dusze ich i serca bezwładem z braku — mądrości (II, 7: my som słabi... jakoweś Fata nas pędzą w przepaść... Fatum nas w obłędy wodzi... 8: Poezyo! tyś to jest spokojną siestą; chcesz mnie uspić, znieczulić, zniewolić). Byłaż w tem mądrość, gdy n. p. Gospodarz, pan Włodzimierz widomy znak posłannictwa: złoty róg Wernyhory, na którego „rycerny głos spotężni się Duch“ (II, 24), powierzył Jaśkowi, zajętemu swą czapką z pawimi piórami nierównie więcej, niż złotym, rycernym rogiem? To też myli się grubo Chochoł w ostatniej scenie dramatu, że „ich Lęk i Strach tak wzion, posłyszeli Ducha głos“. Właśnie, ponieważ głosu Ducha nie posłyszeli, wziął ich tak Lęk i Strach; bo ze złotego rogu, którego rycerny głos miał spotężnić ich ducha, „ostał się ino sznur“ w rękę chama. Sny o potędze, o wieczystej Potędze, o Mocy nieprzepartej i o orężnym szale (II, 9 i 10), te się tylko Poezie śniły!

Lepszą odpowiedź, niż Chochoł dał Jaśkowi, dlaczego weselnicy „się zasumowali, tak im czoła zmarszczek spion, jakby ciężko pracowali“ (III, 36, por. 37: błądź lica przyobleka); znajdziemy w rozmowie Bronikowskiego z Lelewelem w *Nocy listopadowej*. Tamten „sądził, że rozum zastanie, że Pallas..., a widzi, że nie słucha Pallady, tylko wylekły i błady“. Na co ten: „Nie najdziesz u mnie Pallady, ...przetom wylekły, przetom błady, nie najdziesz Pallady, nadziei“ (sc. VI). W tejsze sztuce Pallas zebrawszy Niki, każe im nawoływać: do broni! Nike z pod Cheronei przynosi wieńce, związane z choin, a na żądanie Niki z pod Salaminy: „Chcę wieńców z róż“, odpowiada: „Róż niema, różę pomarły... krzewy, co najuboższe, w łachmanach czerniałych liści... laurów niema, a różę pomarły... po Śmierć, po Śmierć dążę“ (sc. I). Lecz w dalszych scenach, w których Wyspfański świetnie powiązał tragiczne dzieje Kory z przejściami Polski, motyw rusalny, oparty o wiarę ludu, jest rozwinięty w całej pełni: choć nie bez własnej winy upadła, jednak „krzywda się stała“, którą Hekate z Eumenidami i Pallas znowu naprawią (sc. III). „Za czas znów wróćę — jeszcze razy wiele przyjdę — Wio-

1) Dla Niki z pod Maratonu, jak w kulcie frygijskim i u Słowackiego, sosna jest drzewem żałoby (sc. I).

sna... i żywot dam... Kiedyś przyjdzie znowu ten czas, gdy Pallas wezwie nas i zwycięski dług nam zapłaci" (sc. VIII).

W *Achilleidzie* Wyspiańskiego Atrydzi, Grecy i Afrodyte zwyciężają, lecz zwyciężona sprawa najlepszym z Trojan i Greków, dwóm przypadła do serca w krainie ducha: Achillesowi i Hektorowi, bo i on, wróg Afrodyty, ginie z imieniem tej bogini na ustach, która towarzyszyła Achillesowi w ostatniej drodze. Szept przedgonny Hektora: „Jeśliżem kiedy twoich zaniedbał ołtarzy, o Pallas...” (sc. XX), i przepowiednię Pryama, daną Achillesowi: „Pójdiesz drogą, na którą Hektor cię mój woła” (sc. XXIII) — wziąłem już dawniej i dziś symbolicznie biorę, że ten genialny neoklasyk i neoromantyk w jednej osobie, Wyspiański, wskazuje drogę nieustraszonej bogini mądrości, która się głębokiego mistycyzmu nie lęka, jeśli Achilles odrodzony ma „wzbudzić nowe narody do siły i czynu” (sc. XIV). Wtedy królowa Kora święcić będzie prawdziwe *Wesele*, a Panna Młoda nie będzie potrzebowała pytać Poety: „A kaz tyz ta Polska, a kaz ta?” (III, 16) i dowiadywać się od niego, że tylko w sercu; wtedy przestanie „duch się w każdym poniewierać” (I, 29), gdy uświadomi sobie, że „Polska to jest wielka rzecz” (II, 10), że „ma być jawne, co jest krytem, co dalekie było — blisko” (II, 24). Oto, czego nas uczy przedziwna mądrość — Pallada Wyspiańskiego!

Lwów.

*Stanisław Schneider.*